

Artkuł nie ma na celu samodzielnego omówienia proporcji i tempa wzrostu ani też przebiegu i perspektyw zmian modelowych. Przedmiotem artykułu jest wyłącznie problem wzajemności między wzrostem a modelem, na tle przedzajdowych Wytęczych XII Plenum KC PZPR w sprawie rozwoju Polski w latach 1959 — 1965.

Wytęczne wyraźnie podkreślają związek między wykonaniem wskaźników planu a podniesieniem sprawności funkcjonowania gospodarki: „Realizacja zadań rozwoju gospodarczego kraju w latach 1959-1965 wymaga dalszego ulepszenia planowania i zarządzania we wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej”. Stwierdzenie to odzwierciedla ważną stronę problematyki okresu rozwojowego, w który wkraczamy. W latach 1959 — 1965 znaczenie modelu stwarzającego warunki podniesienia sprawności gospodarki będzie bowiem większe niż kiedykolwiek dotąd. Wynika to z istotnych cech tego okresu.

Jak wykazywały liczne dyskusje nad generalnymi założeniami planu — a zwłaszcza grudniowa narada ekonomistów, otwarta niezwykle plastycznym referatem prof. Kaleckiego — pięciolatek 1961 — 1965 przebiegać będzie w warunkach pod wieloma względami odmiennych niż plan 6-letni i bieżący plan pięcioletni 1956 — 1960.

W okresie planu 6-letniego, zwłaszcza w latach 1959 — 1963, głównym źródłem wzrostu produkcji i dochodu narodowego był szybki przyrost zatrudnienia w przemyśle i budownictwie. W bieżącym pięcioletniu dość silne tempo przyrostu dochodu narodowego przy stosunkowo słabszym przyroście nakładów stało się możliwe wskutek korzystania z „odłożonych” efektów wysiłku inwestycyjnego lat poprzednich (znaczący udział nakładów na wykańczanie obiektów rozpoczętych, a nie oddanych do użytku w latach planu 6-letniego). Innym czynnikiem szczególnym stała się nowa polityka rolna, która wzmocniła w gospodarce chłopskiej rezerwy, poprzednio sztucznie tłumione. Wreszcie, korzystnie — z punktu widzenia doraźnych wyników — kształtuje się w bieżącym pięcioletniu saldo stosunków kredytowych w obrotach zagranicznych (skutkiem czego dochód narodowy do podziału przewyższa dochód narodowy wytworzony).

Zaden z wymienionych czynników nie będzie odgrywał tak istotnej roli w pięcioletniu 1961 — 1965. Przewidywany wzrost zatrudnienia w przemyśle i budownictwie wyniesie w ciągu pięciu lat tylko 12 proc. w stosunku do punktu wyjściowego (w okresie 1949 — 1955 r. około 75 proc.). W strukturze nakładów inwestycyjnych znaczenie wzrośnie udział nakładów na obiekty nowo rozpoczynane. W rolnictwie przyrost produkcji nie będzie raczej mógł opierać się na rezerwach spontanicznie uruchamianych przez sam fakt usuwania hamulców, lecz przede wszystkim na postępach intensyfikacji gospodarki. Według obecnych założeń, w latach 1961 — 1965 wystąpi nadwyżka kredytów spłacanych nad otrzymywanymi.

Sądząc więc, że najogólniejsza nawet charakterystyka planu 1961 — 1965 powinna podkreślać wyraźnie zarysowane przejście od okresu przewagi ekstensywnych czynników wzrostu (nawet jeśli były to częściowo ekstensywne czynniki bardzo swobodnego typu...) do okresu przewagi czynników intensywnych. Ten właśnie fakt powoduje, że rośnie znaczenie zmian modelowych. Na działania intensywnych czynników wzrostu w niezbędnej skali można będzie liczyć tylko wówczas, gdy będziemy dysponowali znacznie doskonalszym mechanizmem funkcjonowania gospodarki. Dlatego też Wytęczne planu 1961 — 1965 musiały opierać się na założeniu wydatnego podniesienia sprawności gospodarki, przy czym wzrost sprawności jest traktowany nie tylko i nie tyle jako źródło dodatkowych rezerw, lecz przede wszystkim jako konieczny warunek realizacji przedsięwziętych do dyskusji bardzo ambitnych zresztą, zamierzeń rozwojowych. Wystarczy zatrzymać się chwilę nad niektórymi problemami projektu planu, by znaleźć pełne uzasadnienie dla tej tezy.

Oto kilka wybranych przykładów, które — jak sądzę — wyraźnie wskazują na zależność realizację planu od konsekwentnego wprowadzenia w życie zmian modelowych, stwarzających przesłanki wzrostu sprawności wszystkich ogniw gospodarki.

Struktura funduszu akumulacji. Wytęczne zakładają istotne zmiany w strukturze funduszu akumulacji w porównaniu z obecnym i całym minionym okresem. W stosunku do przewidywanego wykonania 1958 r. przyrost dochodu narodowego, funduszu spożywczo i funduszu akumulacji na przestrzeni najbliższego siedmioletnia ma być mniej więcej równomierny; wskaźnik 1965/1958

dochodu narodowego do podziału wynosi 156, wskaźnik funduszu spożywczo — 152, wskaźnik akumulacji 154 (wszystkie wskaźniki w zaokrągleniu w cenach 1958 r.). Równocześnie zaś — zgodnie z tym, o czym była mowa wyżej — w siedmioletnim nastąpi znaczny wzrost inwestycji netto: odpowiedni wskaźnik 1965/1958 wyniesie ma aż 183. Tak znacznie szybsze tempo przyrostu inwestycji w porównaniu z przyrostem całego funduszu akumulacji jest możliwe tylko przy założeniu minimalnego zwiększenia przyrostu środków obrotowych, który to wskaźnik 1965/1958 wyniesie ma zaledwie 103,5! O ile według przewidywanego wykonania 1958 r.

Wytęczne postulują wydatne skrócenie cyklu budowy i oddawania do użytku nowych obiektów, obniżenie kosztów robót, zwiększenie udziału inwestycji modernizacyjnych itd. Każdy z tych postulatów zakłada nie tylko umiejętność stosowania lepszych rozwiązań technicznych i organizacyjnych, lecz również znacznie skuteczniejsze działanie czynników ekonomicznych — bodźców dla inwestora i wykonawcy, zainteresowania przedsiębiorstw i rad narodowych podejmowaniem inwestycji zdecentralizowanych o krótkim okresie oplatności i inn. Wprawdzie żaden model nie zastąpi zdolnych konstruktorów, organizatorów czy wy-

będzie sprzyjał wzrostowi wydajności pracy.

Na kształtowanie się wydajności istotny wpływ będzie wywierał ciężar gatunkowy nowych obiektów wzgl. nowych — na wyższym poziomie technicznym — urządzeń, oddawanych do użytku w okresie planowym. Istotną rolę odgrywa również struktura asortymentowa produkcji, na ogół chyba bardziej złożona niż w latach poprzednich.

W sumie wydaje się, że 40-procentowy wzrost wydajności pracy, który ma być źródłem aż 80% ogólnego przyrostu produkcji przemysłowej — jest zadaniem bardziej napiętym niż dotychczasowe, gdyż udział „czystego” (w odróżnieniu od spowodowanego zmianami w strukturze zatrudnienia) wzrostu wydajności będzie musiał być znacznie większy. Trzeba przy tym podkreślić, iż zadania wzrostu wydajności pracy mają tym razem charakter bardziej kategoriyczny w tym sensie, że w wielu kluczowych dziedzinach niedostateczny przyrost wydajności trudno będzie kompensować ponadplanowym przyrostem zatrudnienia.

Wreszcie, założenia wzrostu wydajności pracy żywej wiążą się, jak nigdy chyba dotąd, z kwestią oszczędności nakładów pracy przedmiotowej, przede wszystkim surowców i materiałów. Jest to jedno z najważniejszych „garden” nowego planu. Trudności surowcowe, znajdujące wyraz zarówno bezpośrednio jak i pośrednio, w postaci napięcia bilansu płatniczego, wysuwają sprawę oszczędności materiałowych na czołowe miejsce wśród ekonomicznych problemów najbliższego okresu. Wynika stąd m. in. konieczność przeciwdziałania tendencjom do osłabiania wzrostu wydajności pracy żywej kosztem oszczędności materiałowych, lub (co ze społecznego punktu widzenia wychodzi na jedno) kosztem jakości produkcji.

Wynika stąd dalej konieczność szerszego niż dotąd stosowania kryteriów ekonomicznych przy rozdziale programu produkcyjnego między poszczególne przedsiębiorstwa danej branży, likwidacji warunków skłaniających do zaniżania wskaźników planowych itd. Założenia dotyczące wydajności pracy żywej i przedmiotowej świadczą szczególnie dobitnie o nacisku na intensywny czynnik wzrostu. A to z kolei wysuwa palącą potrzebę doskonalenia ekonomicznych instrumentów oddziaływania na procesy gospodarcze. Chodzi przede wszystkim o skuteczne bodźce zainteresowania materiałnego, o ustalenie właściwych relacji między bodźcami planowymi a bodźcami pozaplanowymi, związanymi z wynikami przedsiębiorstwa jako całości. Chodzi o prawidłowy układ cen, stymulujący oszczędność środków produkcji Chodzi o techniczne życie we wszystkie te czynniki, które razem składają się na pojęcie rozrachunku gospodarczego, zarówno w przedsiębiorstwie jak i w zjednoczeniu branżowym.

Dostosowanie struktury asortymentowej do potrzeb odbiorcy. W pewnej mierze dotknęliśmy tej

dokonczenie
NA STRONIE 2

WISKOZOWE paradoksy

MIECZYSLAW NAPIERAŁA

Według Wytęczych XII Plenum KC PZPR produkcja włókien sztucznych (ogółem) ma wynieść w 1965 roku 116 000 ton. Stanowi to wzrost w stosunku do 1958 roku o około 76%. O wiele poważniejszy będzie rozwój produkcji włókien syntetycznych, gdzie w ciągu siedmiu lat nastąpi wzrost piętnastokrotny. Jeżeli w roku bieżącym w ogólnej produkcji włókien sztucznych — włókna syntetyczne stanowią jedną trzecią, to w 1965 roku stanowią będą blisko jedną trzecią.

Bledny układ obowiązujących cen krajowych w przemyśle włókien sztucznych i syntetycznych (niektóre zakłady są planowo - deficytowe) przesunął realne proporcje wartości i kosztów produkcji, co przyczyniło się do ugruntowania poglądu, jakoby przemysł włókien sztucznych i syntetycznych nie był rentowny. Stąd, na tej fałszywej podstawie, wyciągano dalej idące wnioski, że przemysł włókien celulozowych jest inwestycyjnie bardzo mało i mało efektywny. Roczna wartość produkcji włókien celulozowych jest jednak większa od nakładów inwestycyjnych od 15% (dla jedwabiu) do 36% (dla włókna ciętego), a nadwyżka wartości w stosunku do

kosztu własnego wynosi około 90% dla jedwabiu i ponad 50% dla włókna ciętego. Nadwyżka ta spłaca wyłożone nakłady inwestycyjne w ciągu dwóch lat.

Wytęczne XII Plenum KC PZPR, dotyczące rozwoju produkcji włókien sztucznych, również podważają niesłuszny pogląd o niskiej efektywności ekonomicznej produkcji włókien sztucznych i syntetycznych i stwierdzają, że mamy w kraju wszelkie warunki, przede wszystkim surowcowe, dla szybkiego rozwoju produkcji włókien sztucznych, a w szczególności włókien syntetycznych.

*

Jednym z najpoważniejszych producentów włókna sztucznego typu bawełnianego są u nas Jeleniogórskie Zakłady Celulozy i Włókien Sztucznych „Celwiskoza” w Jeleniej Górze. Z ogólnej produkcji w wysokości 34 000 ton, jaką w 1970 roku dadzą istniejące zakłady, na Jeleniogórskie Zakłady przypadnie produkcja 25 000 ton, tj. 73,5%. Pozostałe 9 000 ton produkować będą zakłady w Widzewie.

Jeleniogórskie Zakłady produkują celulozowe włókno cięte metodą wiskozową typu „textura”. Dynamika produkcji tego asortymentu kształtowała się w ostatnich latach w sposób następujący:

TABELA 1

	1956	1957	1958 /plan/	1970 /plan/
Produkcja w tys. ton	16,5	19,4	20,5	25,0
Dynamika wzrostu	100,0	117,7	124,4	151,2

Produkcja I półrocza 1958 r. wyniosła 10 180 ton, co stanowi 97,3% planu ilościowego zakładu na ten okres. Niedobór wyniósł więc 256 ton i w całości odnosi się do włókien I gatunku. Warto zaznaczyć, że w 1957 roku zadania planowe w produkcji „textury” zostały przekroczone o ponad 600 ton, przy wykonaniu wskaźnika I gatunku w 94% (przy planowanym w wysokości 90%).

Pozostałe asortymenty produkcji Jeleniogórskich Zakładów Włókien Sztucznych obejmują: celulozowe białone i niebiałone, szczeniń oraz żyłki. Produkcja tych asortymentów w analogicznych latach kształtowała się następująco: (patrz str. 2, tab. 2). Na podstawie danych tabeli 2 stwierdzić można, że produkcja podstawowych asortymentów wyka-

zuje dynamikę stałego wzrostu. Niewykonanie planowanych zadań produkcji celulozy białonej w pierwszym półroczu 1958 r. wynikało z powodu braku dostaw chloru, przy czym program produkcji celulozy obu rodzajów został wykonany w tym okresie w 103,6%.

Wrazem wzrostu produkcji zakładu są również wskaźniki wartościowe, które przedstawia tabela 3.

Z tabeli 3 wynika, że przyrost produkcji towarowej zakładu w poszczególnych latach jest bardzo znaczny i waha się w granicach 16-18% rocznie. Przyrost taki będzie utrzymany również w najbliższych latach

dokonczenie
NA STR. 3

Docent Zagórski próbuje udowodnić tezę, że kategoria stopy procentowej jest swoistą kapitalizacją i że operowanie nią w warunkach socjalizmu stanowi „oczywistą pożywkę”, w dodatku zbyteczną, gdyż „instytucje gospodarcze socjalizmu są w ramach realnych możliwości wystarczające”; autor przedstawia również wzór rachunku ekonomicznej efektywności inwestycji bez zastosowania w nim stopy procentowej).

Ponieważ doc. Zagórski traktuje dowód powyższych twierdzeń jako rozwinięcie tez, zawartych w jego artykule pt. „Efektywność inwestycji”, niezbędne się staje łączne rozpatrzenie obu tych publikacji.

Dowody autora można zgrupować w następujących punktach: 1) dowody dotyczące różnic instytucjonalnych; 2) dowody, omawiające rolę kategorii czasu; 3) dowody dotyczące celów inwestowania; 4) proponowany miernik efektywności jako próba syntetycznego rozwiązania problemu.

ROZNICE INSTYTUCJONALNE

Z punktu widzenia interesującego nas problemu odmienności instytucjonalnej socjalizmu i kapitalizmu wyraża się w braku rynku kapitałowego w socjalizmie; procent nie może się wytworzyć drogą podaży i popytu kapitałowego,

Czy stopa procentowa jest zbyteczna

CZESŁAW GRABOWSKI

Argument ten nie jest jednak przekonujący; dotyczy przecież nie samej kategorii stopy procentowej i jej funkcji, lecz sposobu określania jej wysokości; zachodzi tu sytuacja analogiczna do sposobu ustalania cen w socjalizmie; odmienności tego sposobu w socjalizmie nie oznacza zniesienia samej kategorii ceny.

Powyższy argument, wysuwany zresztą wielokrotnie, a przez doc. Zagórskiego podtrzymywany, nie ma dostatecznej mocy przekonującej nawet dla autora, gdyż uważa on „sprawę trudności praktycznych wyznaczania stopy procentowej na poziomie odpowiadającym poziomowi równowagi” za „zagadnienie o niniejszym znaczeniu”. Możemy więc uważać, że argument ten nie ma znaczenia zasadniczego; rozważania na temat możliwości i metod wyznaczania stopy procentowej w socjalizmie stanowią problem odrębny.

PREFERENCJA CZASOWA — ODRĘBNOSC INSTYTUCJONALNA

Doc. Zagórski wysuwa jednak najważniejszy argument, argument natury zasadniczej, stanowiący pewne nowum w teorii i wyrażający sta-

nowisko odmienne wobec dotychczasowych sposobów ujmowania przez teorię zagadnień stopy procentowej. Idzie o stopę procentową jako wyraz preferencji czasowej.

Autor, analizując tworzenie się preferencji czasowej w kapitalizmie, dochodzi do wniosku, że oszczędzanie jako odkładanie konsumpcji przez ludność żyjącą z pracy jest w skali społecznej nieznaczne, zresztą akumulacja kapitałów nie jest rezultatem oszczędzania klasy kapitałistej, lecz plynie z jej dążności do powiększania stanu posiadania. W rezultacie „stopa procentowa w kapitalizmie nie wyraża preferencji czasowej konsumentów, lecz jest narzucona konsumentom i tym samym reguluje ich preferencje czasowe”. Nie widząc analogicznego procesu w socjalizmie autor „ucieka się do pojęcia horyzontu czasowego” jako wielkości jednolitej, obejmującej pewną, bliżej nieokreśloną ilość lat (przypuszczalnie okres kilkuletni). W ramach tej wielkości nie następuje „wyraźniejsze różnicowanie dóbr w zależności od czasu ich realizacji”.

Nasuwa się tu dwa pytania: po pierwsze, czy, w ramach zasad gospodarki socjalistycznej nie udaje się rozwiązać problemu preferencji czasowej, jako podłoża powstawania

stopy procentowej, inaczej, jak tylko „uciekać się” do koncepcji „horyzontu czasowego” jako koncepcji rzekomo „zasadniczo odmiennie od czynnika czasu?”

po drugie, czy rozwiązanie, proponowane przez aut., usuwa i rozwiązuje nasuwające się trudności rachunku efektywności ekonomicznej inwestycji?

Otóż wydaje się, że drogą ucieczki od problemu preferencji czasowej bynajmniej nie rozwiążemy tej nie rozwiążemy. Co więcej, nie mamy potrzeby tworzenia w tym celu nowych kategorii pojęciowych.

W socjalizmie decyduje co do podziału dochodu między akumulację a spożycie wyrażająca preferencją czasową nie leży — tak samo zresztą jak w kapitalizmie — w rękach ludzi żyjących z pracy, gdyż i tu i tam oszczędności ich stanowią w sumie nieznaczny część oszczędności w skali społecznej. Decyduje w sprawie podziału dochodu narodowego na akumulację i spożycie leżą w ręku centralnej władzy planującej, która

dokonczenie
NA STRONIE 6

O EWOLUCJACH HANDLU ZAGRANICZNEGO

JOZEF MAJCHER

Sytuacja krajów nieuprzemysłowionych systematycznie pogarsza się w porównaniu z sytuacją gospodarczą państw kapitalistycznych wysoko uprzemysłowionych. Dla tych dwóch grup państw charakterystyczna jest wielka różnica w realnym dochodzie na mieszkańca. Z drugiej strony wiadomo, że podczas ostatnich kilkudziesięciu lat różnica ta nadal się pogłębiała, ponieważ w ciągu ostatnich dziesięcioleci dochód na mieszkańca w niektórych rejonach najbardziej rozwiniętych wzrastał rocznie około 2%, gdy na odwrót w krajach biedniejszych, najmniej rozwiniętych istniała prawie że kompletna stagnacja.

Wiele światła na niektóre przy czyny tego stanu rzeczy rzuca raport grupy ekspertów Umowy Generalnej o Taryfach Celnych i Handlu (GATT). Jest to ciekawe opracowanie zarówno ze względu na badanie ewolucji handlu międzynarodowego pod kątem widzenia sytuacji krajów nierozwiniętych, jak i ze względu na to, że organizacja GATT — faktycznie jedyna międzynarodowa organizacja handlowa — jest najbardziej do wypowiadania się w tej materii predysponowana i autorytatywna spośród wszystkich organizacji międzynarodowych. Opracowanie to, bardzo wyraźnie podkreśla tendencje rozwojowe handlu międzynarodowego, wykazując istotne pogorszenie się sytuacji krajów nierozwiniętych i zawiera silną krytykę polityki handlowej państw uprzemysłowionych.

Jak wynika ze statystyk Organizacji Narodów Zjednoczonych, ceny wszystkich surowców w I kwartale 1958 r. były niższe o 5% od cen ostatniego kwartału 1955 r. (patrz tablica 1). Na odwrót, ceny artykułów przemysłowych wzrosły w tym samym czasie o 6%, z czego wynika, że nastąpiło pogorszenie o około 10% warunków wymiany produktów podstawowych na towary przemysłowe na korzyść tych ostatnich. W okresie tym najsilniejszy spadek cen wykazała miedź, bo aż o 45%, następnie ołów i cynk — o ok. 33%, gdy tymczasem cena aluminium wzrosła o 15%. Z artykułów spożywczych największy spadek cen wykazało masło. Cena jego w okresie od IV kwartału 1955 r. do kwietnia 1958 r. spadła o 40%.

Kanady) tylko o 24%, podczas gdy produkcja wszystkich innych gałęzi przemysłu w tych krajach wzrosła o 130%. Nie trzeba chyba dodawać, że to zahamowanie rozwoju przemysłu włókienniczego, bez uwzględnienia istnienia produkcji włókien sztucznych, w bardzo poważny sposób ograniczyło możliwości eksportowe głównych producentów wełny, bawełny i juty, co w sposób zasadniczy musi rzutować na rozwój ich ekonomiki.

Gdyby nie wliczać nafty, to okazałoby się, że wolumen eksportu regionów nieuprzemysłowionych wzrósł w 30-lecie tylko o 17-18%. Po przeprowadzeniu podziału na poszczególne grupy towarów okazuje się, że wolumen eksportu surowców rolnych wzrastał prawie w tym samym stopniu co wolumen produktów żywnościowych, tropikalnych i mineralnych, to znaczy o około 40%, ale wolumen wymiany produktów żywnościowych i tropikalnych zmniejszył się w tym samym czasie o około 14%.

Natomiast inaczej przebiegał podział tych grup towarów w zależności od ewolucji cen. Mianowicie ceny eksportowe produktów żywnościowych i tropikalnych i surowców rolnych wzrosły wolniej (tzn. o około 75%) niż ceny produktów żywnościowych i tropikalnych i produktów mineralnych (odpowiednio o 52,5 i 22,5%). Nierównomierne zmiany w cenach

I wolumen towarów eksportowanych spowodowały poważne różnice w dochodach z eksportu poszczególnych państw nierozwiniętych, w zależności od tego, jakie towary dominują w eksporcie danego kraju. Dochody państw eksportujących głównie produkty żywnościowe i tropikalne lub surowce rolne wzrosły odpowiednio tylko o 82 i 103%, podczas gdy dochody eksporterów produktów żywnościowych i tropikalnych i mineralnych wzrosły odpowiednio o 258 i 270%, a dochody krajów eksportujących głównie naftę o około 1100%.

Wydaje się słuszne zwrócić uwagę na fakt, że oprócz grupy towarów eksportowanych — na dochody państw nierozwiniętych w istotny sposób wpływała okoliczność, czy dany kraj korzysta z preferencji na swych głównych rynkach zbytu, czy nie, a więc czynnik natury administracyjnej. Jak wynika z tablicy 3, dochody z eksportu krajów korzystających z preferencji (kraje strefy sześcioramiennej, terytoriów stowarzyszonych z państwami Europy Zachodniej i Kuba) wzrosły w latach 1928-1955 o 227% wobec wzrostu o 113% dochodów z eksportu pozostałych państw nieuprzemysłowionych, wyłączając spośród nich kraje na pół rozwiniete (Argentyna, Brazylia, Meksyk, Australia, Indie, Unia Południowo-Afrykańska, Finlandia i Jugosławia), które stanowiły odrębny problem i których dochody wzrosły tylko o 86%.

Jeśli chodzi natomiast o rozwój importu państw nieuprzemysłowionych, to różni się on bardzo zasadniczo od rozwoju ich eksportu. Podczas gdy wartość eksportu w 1957 r. potroiła się w porównaniu z 1928 r. (z 10,39 do 30,88 mld dol.), to wartość importu powiększyła się w tym samym czasie 4-krotnie (z 8,71 do 34,31

mld dol.). Różnica w progresie wartości eksportu i importu państw nierozwiniętych nastąpiła nie w wyniku zmiany cen, ponieważ ceny towarów importowanych i eksportowanych wzrosły mniej więcej w tym samym stopniu (odpowiednio o 94 i 97%), ale w wyniku szybszego wzrostu woluminu importu (o 103%) niż eksportu (o 51%).

Ta nierówność tempa progresu spowodowała głębokie modyfikacje w bilansie handlowym. W 1928 roku kraje nieuprzemysłowione, wzięte w całości, wykazywały się nadwyżką eksportu nad importem w wysokości około 1,7 mld dolarów, stanowiącej około 18% całości ich dochodów z eksportu. Natomiast w 1957 roku saldo ujemne wymiany towarowej, powstałe w wyniku przewagi wartości importu nad eksportem, wyniosło 3,4 mld dolarów, co stanowiło 11% wartości ich eksportu. Nie odzwierciedla to jeszcze wiernie prawdziwego stanu rzeczy, ponieważ kraje eksportujące głównie ropę naftową miały i mają dodatni bilans handlowy. Od 1954 r. ich saldo dodatnie przekracza 2 miliardy dolarów, podczas gdy bilans ujemny pozostałych państw nieuprzemysłowionych wzrósł z 2 mld dolarów w 1954 r. do 5,05 mld dolarów w 1957 r., co stanowiło około 23% wartości ich eksportu.

Biorąc pod uwagę to, że bilans usług, który był przed wojną i jest obecnie ujemny dla krajów nierozwiniętych oraz że napływ kapitałów, zarówno prywatnych jak i publicznych, jest niewystarczający, można w ogólnych zarysach wyrobić sobie opinię o trudnej sytuacji państw nierozwiniętych.

*) Bez uwzględnienia handlu państw socjalistycznych z wyjątkiem Jugosławii.

Ceny surowców i artykułów przemysłowych (1953=100)

TABLICA 1

	Ogółem produktów podstawowych	Produkty żywnościowe	Surowce rolne	Minerały /włączając paliwa/	Metale nieżelazne	Artykuły przemysłowe	Terms of trade ^x /
1954	103	107	100	99	99	98	105
1955	101	96	102	102	119	99	102
1955 IV	101	95	101	105	128	101	100
1956 I	102	94	100	107	134	102	100
II	102	95	101	107	126	103	99
III	102	98	100	108	117	103	99
IV	105	100	103	113	116	104	101
1957 I	106	101	105	119	110	106	100
II	104	99	104	114	105	106	18
III	102	97	102	111	96	107	25
IV	98	95	98	110	90	107	92
1958 I	96	94	94	109	85	107	90

^x) Całość produktów podstawowych dzielona przez artykuły przemysłowe (we wskaźniku procentowym). Źródło: Bulletin mensuel de statistique des Nations Unies, czerwiec 1958 r.

TABLICA 2
Rozwój dochodów z eksportu według głównych grup krajów nieuprzemysłowionych (z wyjątkiem państw eksportujących głównie naftę) (1928=100)

	Kraje na pół uprzemysłowane		Inne kraje nieuprzemysłowane korzystające z preferencji		Inne kraje nieuprzemysłowane niekorzystające z preferencji		Całość państw nieuprzemysłowionych	
	1937-38	1955	1937-38	1955	1937-38	1955	1937-38	1955
Mięso i masło	94	198	-	-	120	304	103	234
Zboża	63	83	116	116	70	123	65	96
Kawa, herbata, kakao	52	259	58	350	147	585	61	343
Inne produkty żywnościowe	74	107	51	125	77	268	67	187
Wełna	67	225	116	116	77	323	68	239
Inne włókna tekstylne	15	186	63	191	161	654	68	209
Minerały i metale	100	260	104	336	137	557	116	400
Całość eksportu	69	196	70	213	92	327	75	234

Źródło: GATT, L'évolution du commerce international

Dla lepszego zrozumienia ewolucji handlu międzynarodowego należy zastanowić się nad tym, jakie czynniki powodują zmiany zarówno w strukturze handlu międzynarodowego, jak i w jego kierunkach i jaki jest charakter ich działania, tj. czy są to tendencje krótkoterminowe, czy też długoterminowe.

Jednym z najważniejszych czynników działania krótkoterminowego (kilka lat), dającym co jakiś czas o sobie znać w handlu międzynarodowym i powodującym głębokie załamania w światowym obrocie towarowym — są kryzysy cykliczne w gospodarce kapitalistycznej. Ważność tego czynnika wynika stąd, że gwałtownie ogranicza on popyt na rynkach światowych i że jego działanie ujawnia się systematycznie co kilka lat. Innym rodzajem przyczyn fluktuacji w handlu międzynarodowym są wydarzenia tego rodzaju, jak wojna na Korei czy kryzys sudejski, przyczyniające się głównie do rozwoju handlu w zakresie pewnej grupy towarów. Odrębną grupę przyczyn stanowią wahania meteorologiczne powodujące zmiany w wydajności z hektara. Wzrost wydajności przyczynia się do obniżenia cen na rynkach światowych, spadek wydajności — do wzrostu cen. Istnienie zapasów towarowych może poważnie ograniczać ten ruch cen. Z innych przyczyn, bardzo istotne trwale zmiany zachodzące w handlu międzynarodowym są spowodowane głównie postępem technicznym, zmianami strukturalnymi, ochroną rolnictwa i przemysłu wydobywczego w krajach uprzemysłowionych

oraz zmianami w kosztach produkcji surowców.

W wyniku wprowadzenia postępu technicznego następuje zmniejszenie ilości zużycia danego surowca na wyprodukowanie danej jednostki i pełniejsze wykorzystanie surowca i odpadów. W wyniku wynalazków produktów syntetycznych (włókna syntetyczne, kauczuk syntetyczny), mas plastycznych, aluminium i innych, których konsumpcja wzrosła w cenach z 1950 r. z 800 mln dolarów w 1938 r. do 5,5 mld. dolarów w 1954 r. (7-krotny wzrost), udział surowców naturalnych i paliw użytych w produkcji przemysłowej spadł w porównaniu do wartości produkcji przemysłowej brutto z 25,0% w 1938 r. do 17,9% w 1954 r., podczas gdy w tym samym czasie udział surowców sztucznych (wyprodukowanych faktycznie) wzrósł z 0,3 do 3%.

Bardzo pouczająca jest tablica 2, która wykazuje, że handel światowy tymi produktami podstawowymi, których nie można zastąpić produktami sztucznymi, rozwijał się szybciej niż handel światowy tymi produktami rolnymi, które można zastąpić artykułami sztucznymi. Jednocześnie tablica ta wykazuje, że w latach 1913 — 1950/55 handel światowy produktami konkurującymi z identycznymi produktami produkowanymi w państwach przemysłowych wykazuje zastój, podczas gdy handel światowy produktami rolnymi nie produkowanymi w krajach uprzemysłowionych wzrósł ponad dwukrotnie.

TABLICA 2

Rozwój handlu światowego niektórymi produktami rolnymi i przemysłowymi według stałych cen (1920/38=100)

	1913	1950/55
Całość produktów rolnych	92	117
Produkty konkurujące z identycznymi produktami państw uprzemysłowionych /zboże, cukier, ziemniaki, produkty hodowli/	94	94
Produkty niekonkurujące /nie uprawiane w głównych państwach uprzemysłowionych/ — ale które można zastąpić surowcami sztucznymi /kauczuk, wełna, juta/	85	177
- których nie można zastąpić surowcami sztucznymi /kawa, herbata, kakao/	85	196
- Produkty przemysłowe	93	172

Źródło: FAO, La situation mondiale de l'alimentation et de l'agriculture en 1956, str. 89

Zmiany strukturalne znajdują swe odbicie między innymi w gwałtownym rozwoju eksportu ropy naftowej (i jej pochodnych), której udział wzrósł w eksporcie państw nierozwiniętych z 5% wartości ich eksportu w 1928 r. do 20% w 1955 r. Oznacza to, że wartość eksportu ropy naftowej i jej pochodnych wzrosła prawie 12-krotnie w latach 1928-1955. Tytułem przykładu zmian strukturalnych można zacytować poważne załamanie znaczenia przemysłu włókienniczego, którego produkcja wzrosła w latach 1938-1954 we wszystkich krajach (z wyjątkiem

Z rozmachem, ale bez głowy

Aby dobrze pojąć obecną sytuację na rynku odzieżowym, aby zrozumieć przyczyny trudności zbytu konfekcji oraz równocześnie braki zapotrzebowania trzeba się cofnąć do dość odległych czasów, kiedy nabywca nie miał na ogół żadnych trudności przy dokonaniu zakupu ubrania czy płaszcza, a przed sprzedawcą nie stał problem ewentualnej przerecy. Mowa jest o latach przedwojennych, gdy sklepy konfekcyjne na Świętokrzyskiej i Miodowej lub popularne bazy — targowiska zaopatrzane były doskonale w bogaty asortyment przeróżnych okryć i ubiorów z różnych tkanin, w różnym wykonaniu i po różnych cenach. Nawet w małych miasteczkach prowincjonalnych były sklepy z odzieżą, prezentujące wyroby w szerokiej gamie cen i gatunków.

Skąd brała się odzież w owych czasach?

Bezsporne jest, że ludność przed wojną korzystała więcej z usług miarowych niż obecnie. Duża liczba krawców, zwłaszcza średniej klasy, zapewniała szybko i tanie wykonanie zamówienia. O materiały lokalne od luksusowych bielskich do lichej tandety włącznie, nie było trudno. Szyły więc powszechnie odzież na miarę. Pewna część ludności korzystała jednak ze zmechanizowanej, taśmowej produkcji.

Czy była to rzeczywiście zmechanizowana, taśmowa produkcja?

Nie! Istniały wprawdzie duże skupiska chałupników branży krawieckiej (np. Brzeziny); była to jednak wytwórczość, którą z dnia na dzień można było przestawić w zależności od koniunktury. Z usług tej „taśmowej” produkcji korzystali właściciele kupcy, właściciele sklepów odzieżowych. Bardzo często prowadzili oni również przy sklepach pracownię zatrudniające kilku krawców. Nic dziwnego, że mogli już nie tylko nadążać za zmieniającą się modą, lecz spełniać natychmiast wszystkie życzenia klientów.

Taki system produkcji i sprzedaży odzieży istnieje obecnie w wielu

państwach i to nie tylko kapitalistycznych.

PIERWSZE KROKI

Po wojnie usiłowano u nas jednym pociągnięciem pióra zmienić opisany system elastycznej i krótkoseryjnej produkcji, zastępując go wielkim, zmechanizowanym, szablonym przemysłem. Były to lata 1946-1947, gdy z niemałym nakładem środków materialnych budowano wielki przemysł konfekcyjny.

W owym czasie inwestycje te nie były nieodzwrotne. Względny trudniowiec wtedy nie decydował, a rynek nie upominał się o konfekcję w tak wielkich ilościach. W ciągu dwu lat naprodukowano „na skład” masę wyrobów niskiej jakości. W latach 1947-1949 nie było bowiem prawie żadnej sieci sprzedaży wyrobów odzieżowych. Wyprodukowane towary były więc z góry skazane na zaleganie w magazynach. Nawet zresztą niewielkie ilości odzieży, które trafiały do niektórych sklepów nie znajdowały nabywców. Ci bowiem poszukiwali wyrobów starszej wykonania, lepiej skrojonych, wykończonych i wyprasowanych. Wymaganie te w większym stopniu niż przemysł konfekcyjny spełniał w owym czasie przemysł drobny.

W latach 1947-1949 problem konfekcji taśmowej nabierał tak poważnego, że państwo musiało przedsięwziąć drastyczne środki dla opanowania sytuacji. Między innymi zastosowano pierwsze rygory co do jakości i obwarowano je specjalnymi sankcjami materialnymi, uruchomiono w przyspieszonym tempie detaliczną sieć sklepów konfekcyjnych, zastrzeżono odbiór brakerski, rozłożono dozór nad transportem — a przede wszystkim — dokonano pierwszego przerecy.

Akcja ta kosztowała skarb państwa olbrzymie sumy, a ponadto przyniosła niepowetowane straty podrywając zaufanie do młodego przemysłu konfekcyjnego. Być może, że ten moment rozstrzygnął na długie lata o braku zaufania do

odzieży gotowej i przemysł kluczowy po dzień dzisiejszy musi odrabiać stracony wówczas teren.

STARE BŁĘDY NA NOWYM ETAPIE

Z doświadczeń pierwszego etapu rozwoju nie wyciągnięto jednak właściwych wniosków. Po oczyszczeniu przedpola przemysł rozpoczął następny etap działalności, stawiając sobie za cel coroczne zwiększanie ilości przerobionego surowca, stosunkowo niewiele dbając o produkowanie asortymentu przystosowanego do potrzeb rynku. Być może, że chodziło w owych latach (1950-1955) o utrzymanie zakładów w ruchu, o przeciwdziałanie narastającemu bezrobociu kobiet, o wykorzystanie wniesionych z wielkim nakładem hal fabrycznych. W każdym razie nie przejmowano się zbyt narażaniem remanentów i trudnościami zbytu gotowych wyrobów. W sukurs tym praktykom spieszył i handel, który w sposób centralny zamawiał asortyment produkcji i typował tkaniny przeznaczone do jego wykonania, a następnie „według uznania” kierował towary do wszystkich rejonów kraju niewiele troszcząc się o to, jak będą tam sprzedawane.

Klient, dla którego cała machina pracowała, stał na uboczu tych op-

racji. Wprawdzie sprzedaż się nieco zwiększyła, lecz wynikało to raczej z przeznaczenia na przerób lepszych tkanin, których w ogóle nie wprowadzono do sprzedaży metrażowej. W walce o zdobycie klienta dla konfekcji nie była to z pewnością metoda „fair play”.

Ostatecznie jednak i ten okres zakończył się wielką przeceną konfekcji, która kosztowała skarb państwa.

PO RAZ TRZECI

Zapoczątkowana w 1956 r. decentralizacja handlu, umożliwiająca przedsiębiorstwom hurtowym i detalicznym zawieranie transakcji bezpośrednio z zakładami przemysłu kluczowego i terenowego, wpłynęła szczególnie ożywczo na współpracę detalu z drobnymi przedsiębiorstwami produkcyjnymi. Równocześnie, w bardzo szybkim tempie zaczęła się zwiększać produkcja zdecentralizowana odzieży. Fundusz interwencyjny Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej został wykorzystany w dużej części na zakup maszyn do szycia i uruchomienie zespołów konfekcyjnych.

W konsekwencji zwiększyła się szybko przerobowa pula tkanin. Wzrost ilości przerobionych tkanin w ostatnich latach wyglądał następująco (w mln metrów):

Nazwa tkaniny	1955 r.	1956 r.	1957 r.	1958 r.	1959 r. /plan/
wełniane	22,1	24,2	24,9	27,4	28,1
bawełniane	158,4	173,6	209,7	242,0	262,1
jedwabne	17,7	21,9	25,2	29,6	31,5
lniane	7,1	9,0	10,2	11,2	13,1

W ten sposób w ostatnich dwóch latach nastąpił gwałtowny wzrost produkcji konfekcji, niewspółmierny do wzrostu potrzeb rynku.

Jasna jest rzecz, że wielkość tych potrzeb uzależniona jest od aktual-

nej sytuacji materialnej społeczeństwa i cen. Potrzeby na konfekcję są o wiele wyższe niż wynika to z

DUKONCZENIE NA STR. 1



roksja na temat problemów zatrudnienia, to, co się na łamach prasy ekonomicznej, jak i w Instytucie Gospodarczym Społecznego, wniosła szereg nowych i ciekawych myśli do teorii i praktyki zatrudnienia. Również wycieczne XII Plenum zwraca uwagę na konieczność ulepszenia metod planowania i zarządzania gospodarką narodową. Stwierdzają one, że zasady demokratycznego centralizmu powinny być w coraz szerszym stopniu stosowane w życiu gospodarczym. Wyrazem tego są propozycje zmierzające do zapewnienia odpowiedniego wpływu wojewódzkiemu radom narodowym na ustalenie planów przedsiębiorstw centralnie zarzą-

wzrostu zatrudnienia. W tym stanie rzeczy trzeba zastanowić się, czy rady narodowe nie powinny ustosunkować się do możliwości pokrycia planowanego wzrostu zatrudnienia wykazanego przez przedsiębiorstwa. Zachodzi jednak obawa, że opinia taka w poszczególnych przypadkach mogłaby stać się hamulcem rozwoju produkcji. Urzędy zatrudnienia powinny prowadzić kartotekę zakładów pracy, ujmując w niej planowany wzrost zatrudnienia, ruch pracowników. Umożliwiłoby to radom narodowym prowadzenie bieżącej polityki zatrudnienia, jak również możliwość kontroli przedsiębiorstw. Poznanie przyczyn powodujących płynność siły roboczej oraz jej zapobieganie, to kluczowy problem stojący przed polityką zatrudnienia. Płynność siły roboczej jest bardzo

ten wymaga jednak kompleksowego rozwiązania. Uchylenie uchwały o planowym zatrudnieniu absolwentów szkół, powoduje dalszą koncentrację wysoko-kwalifikowanych kadr w dużych miastach, szczególnie uniwersyteckich, przy niedoborze na tzw. prowincji. Stwarza to jednocześnie poważne trudności w zatrudnieniu absolwentów. Jak wynika z przeprowadzonych badań przez GUS w 1956 roku, rozmieszczenie kadr kwalifikowanych w kraju jest nierównomierne. Miasto Warszawa oraz województwa — katowickie, krakowskie, poznańskie, łódzkie, gdańskie oraz wrocławskie — zatrudniają ogółem 75,8% osób z wyższym wykształceniem. Liczba pracowników z wyższym wykształceniem na 1000 zatrudnionych w układzie socjalistycznym waha się

konomiczną są z gruntu nieuzasadnione. Dopływ kadr wysoko kwalifikowanych na obszar kraju mniej atrakcyjny jest uzależniony przede wszystkim od warunków bytowych, jakie zostaną stworzone dla ewentualnych kandydatów. Uchwała Rady Ministrów o wstępnym stażu absolwentów szkół wyższych (Monitor Polski nr 47 z 1953 roku) stwierdza: „absolwentom szkół wyższych w okresie odbywania wstępnego stażu pracy (od 1,5 do 2 lat) przysługują najniższe wynagrodzenie przewidziane dla stanowiska, na które absolwent jest przewidziany zgodnie z kwalifikacjami po odbyciu wstępnego stażu pracy”. Jest rzeczą dyskusyjną, czy wymieniona uchwała powinna być stosowana na Ziemiach Zachodnich, które zatrudniają jedynie niewielką część osób z wyższym wykształceniem. Czy nie należy raczej pomyśleć o stworzeniu specjalnie dogodnych warunków pracy osobom wyrażającym chęć pracy na terenach odczuwających brak kwalifikowanej siły roboczej.

Zwolnienie wymienionych terenów od obowiązku przestrzegania przepisu, mówiącego o konieczności wynagradzania absolwentów szkół wyższych według najniższych stawek, lub też ustalenie specjalnego dodatku dla absolwentów przyjmujących pracę na tych obszarach — złagodziłoby poważnie dysproporcje w rozmieszczeniu kadr kwalifikowanych w kraju. Bilans siły roboczej sporządzany przez wojewódzkie i powiatowe komisie planowania gospodarczego, jest jedynym opracowaniem terenowym orientującym rady narodowe w sytuacji na rynku pracy. Znajomość rynku pracy wymaga również innych opracowań.

Brak rzetelnych danych o ilości ludności zawodowo czynnej, pracującej w rolnictwie, brak jakichkolwiek danych o jej strukturze wieku i zatrudnieniu w poszczególnych grupach gospodarczych, uniemożliwia radom narodowym planowanie podaży pracy. Rzecz dziwna, spisy rolne obejmujące ogółem zwierząt, ich wiek — dokonywane są corocznie, spisy ludności pracującej w rolnictwie, były przeprowadzone jedynie 2 razy w ciągu 14 lat.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, GUS oraz Komisja Planowania przy Radzie Ministrów poza organizacją prac nad bilansem siły roboczej nie inicjują żadnych innych prac w dziedzinie zatrudnienia. W tym stanie rzeczy rady narodowe są pozbawione metodologicznych wskazówek przy opracowywaniu innych problemów zatrudnienia. Brak odpowiednich badań nad problemami podaży pracy, systemem szkolnictwa, zagadnieniami pracy chłopca-robotnika, rezerw siły roboczej, zatrudnienia w rolnictwie, bilansu kadr kwalifikowanych, to dalsze przyczyny niedostatecznej znajomości rynku pracy przez rady narodowe.

Trudno jednak mówić o jakimkolwiek wpływie rad narodowych na politykę zatrudnienia, jeżeli problemami rynku pracy będą zajmować się ludzie bez wiedzy ekonomicznej. Jest to znana i dawno opisywana prawda. Kosztuje ona nas drogo.

od 110,9 w mieście st. Warszawa do 10,8 osób w województwie kosiński, przy przeciętnej krajowej — 29,4 osoby. Do województw zatrudniających najmniej pracowników z wyższym wykształceniem, należą poza województwem kosińskim, województwa — wrocławskie, bydgoskie, olsztyńskie, opolskie i zielonogórskie, gdzie wskaźnik ten wynosi od 19,6 do 12,4 osoby.

Jak wynika z obliczeń Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, liczba osób z wyższym wykształceniem na 1000 zatrudnionych w układzie socjalistycznym, obliczona na podstawie planowanej liczby absolwentów, ma wynieść w 1955 r. — 37,8 osób, podczas gdy wskaźnik ten powinien wynosić zgodnie z zapotrzebowaniem gospodarki narodowej — 47,9 osób.

Podobnie kształtuje się rozmieszczenie pracowników z wyższym wykształceniem według zawodów.

Jak wynika z obliczeń, 1 inżynier przypada na 1,1 zakładu, natomiast 1 ekonomista aż na 6,3 zakłady przemysłowe.

Jeżeli na 1000 zatrudnionych w przemyśle, przypada 1,7 ekonomistów z wyższym wykształceniem, a jedynie co 6 zakład przemysłowy zatrudnia ekonomistę z prawdziwego zdarzenia — to na pewno mamy do czynienia z niedoborem osób z wyższym wykształceniem ekonomicznym. Poglądy, jakoby gospodarka narodowa była nasycona kadrą e-

Liczba pracowników z wyższym wykształceniem, przypadająca na 1000 zatrudnionych w przemyśle, w niektórych województwach (stan z 1956 roku).

Wyszczególnienie	Ogółem kraj	M. st. Warszawa	woj. krak.	woj. kat.	woj. łódz.	woj. wroc.	woj. poz.	woj. wrocl.	woj. ziel.
Liczba pracowników z wyższym wykształceniem przypadająca na 1000 zatrudnionych w przemyśle	12,5	36,3	17,9	17,0	8,1	7,5	5,7	5,2	4,3
w tym:									
inżynierowie	9,0	26,0	11,0	13,4	6,1	5,3	4,4	3,4	2,8
ekonomiści	1,7	2,7	3,0	2,2	1,0	1,0	0,8	0,3	0,8



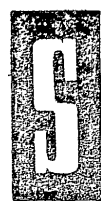
Za granicę kupą, panowie!

Wychodzący na Wybrzeże od pół roku „Tygodnik Morski” zamieszcza stale coś w rodzaju dawnej kroniki dworskiej, w której podaje najważniejsze wydarzenia z życia osobistości od kapłana żegluty małej łodzi spośród szturwogów łodowych, od kierownika jakiegoś działu wózy. Szczególnie pielęgnowanym tematem są wyjazdy za granicę. Z Nr 23 (14.XII.1958 r.) dowiadujemy się, że „w Budapeszcie przebywa polska delegacja, w skład któ-

rej wchodzi przedstawiciel naszego handlu zagranicznego, portowców, kolejniarstwa i finansów... Tematem pertraktacji jest zwiększenie tranzytu węgierskiego przez nasze porty...”. Następnie wyciąga się imiennie 3 osoby z samego tylko przedsiębiorstwa spedycyjnego C. Hartwig. Do tego dojdą zapewne 2 osoby z Centralnego Zarządu Spedycji, razem więc z resortu handlu zagranicznego osób pięć, tyleż samo zapewne z departamentu portów

OLKUSKIE skarby

EDWARD BOCHACZ



Stosunkowo duża liczba małych miasteczek (629 według stanu w dniu 30.VI.1957 r.), jak również poważny odsetek ludności miejskiej (30%) wskazuje na konieczność większego zainteresowania się występującymi rezerwami, zasobami naturalnymi, a przede wszystkim możliwościami, a nawet koniecznością ich rozwoju gospodarczego. Obecna sytuacja w tej dziedzinie, jeżeli nie katastrofalna, jest przynajmniej niezadowalająca i najwyższy już czas na gruntowne skoncentrowanie uwagi na zagadnieniach ekonomicznych — planowego rozwoju małych miasteczek. Na marginesie warto wspomnieć, że w ogłoszonych w październiku ub. r. tezach rozwoju gospodarczego PRL, problem ten nie jest szerzej poruszony. Wydaje się jednak, że poszczególne zadania gospodarcze wymagają uwzględnienia dotychczas zaniedbanych miast i miasteczek.

*

Niewielkie powiatowe miasteczko Olkusz, liczące obecnie przeszło 12 tys. mieszkańców, położone w woj. krakowskim — stanowi pod względem ekonomicznym, historycznym i krajoznawczym jedno z najbardziej interesujących części Wyżyny Śląsko-Małopolskiej.

Początków powstania miasta i późniejszego jego rozwoju należy doszukiwać się w historii górnictwa kruszcowego. Występujące tu bogate pokłady ołowiu i rozpoczęła eksploatacja tych złóż spowodowały poważny napływ ludności do miasta (również kolonistów niemieckich), co z kolei wpłynęło na szybki rozwój kopalni i samego miasta. Pomimo kilkakrotnych kataklizmów, które nawiedziły miasto, właśnie dzięki eksploatacji i dalszemu rozwojowi kopalni następuje szybka odbudowa miasta oraz przynależnych mu nowych uprawnień i przywilejów (korzystanie z praw górniczych, sad żupniczy, zwolnienia od podatków i opłat itp.).

Występujące w okolicy rudy srebra były jedną z podstaw pomysłu rozwoju miasta. O ilości wydobywanego tu srebra można wnioskować stąd, że kalkulowało się wydobycie w Olkuszu mennicy państwowej, czynnej w XVI i XVII wieku. W pierwszej połowie XVII wieku Olkusz liczył około 30 tys. mieszkańców i należał do najbogatszych miast w Polsce.

Świetność miasta została wykruszona przez szlachtę, która różnymi sposobami opanowywała kopalnie, prowadząc wybitnie rabunkową eksploatację złóż, nie usuwając uszkodzeń i nie stosując konserwacji, co w konsekwencji prowadziło do stopniowego upadku górnictwa kruszcowego. Czynione później próby oższenia kopalni nie dawały rezultatów, względnie realizacja ich przerywana była licznymi wydarzeniami historycznymi w Polsce.

Po wyzwoleniu stosunkowo szybko orestaurowano kopalnię w pobliskim Bolesławiu oraz wybudo-

wano hutę, która jest niewątpliwie poważnym osiągnięciem naszego hutnictwa metalu nieżelaznych, jednakże w porównaniu do olbrzymich, sięgających kilkudziesięciu milionów ton (jedne z największych na świecie) zasobów rud ołowiu i cynku nie są to inwestycje dostateczne. Wydaje się, że nawet na nasze wewnętrzne potrzeby produkcja ołowiu i cynku jest niewystarczająca (czego dowodem jest m. in. chociażby ostatnio podpisana umowa gospodarcza z Jugosławią), a mamy przecież szanse przekształcenia się w poważnego eksportera ołowiu i cynku oraz pokaźnego zwiększenia produkcji srebra i kadmu.

W obecnej sytuacji naszego kraju powinno nam zależeć na właściwym i możliwie szybkim zwiększeniu eksploatacji tych minerałów. Należałoby (o ile jeszcze się tego nie czyni) tuż teraz myśleć o możliwościach eksportu, jeżeli nie koncentratów to może nawet rudy odpowiednio przygotowanej (wstępnie przerobionej). Są to już raczej sprawy konkretne, chodzi głównie o sfinalizowanie rozpoczętych badań i jak najwcześniejsze rozpoczęcie eksploatacji.

Dalszą bowiem konsekwencją obecnego stanu rzeczy, jest niewątpliwie występujący na tym terenie zastój, którego nie sposób zlikwidować w sposób ekonomicznie prawidłowy inaczej, niż przez wykorzystanie bogatych złóż metalu nieżelaznych i dalszy znacznie szybszy rozwój istniejącego przemysłu.

Celowe będzie, aby na marginesie poruszonego problemu, przynajmniej w kilku słowach wspomnieć o aktualnym stanie gospodarczym miasta oraz niektórych problemach i trudnościach, na jakie napotyka terenowa rada narodowa.

Charakterystyczny obecny stan gospodarki miasta należy wymienić przede wszystkim znajdującą się tutaj Fabrykę Naczyni Emaliowanych i Aluminiowych, zatrudniającą około 3 tys. pracowników (w 1939 r. — 2 tys. pracowników) oraz Wytwórnię Wentylatorów i Olkuskie Zakłady Przemysłu Terenowego, zatrudniające łącznie około 600 pracowników. Należy przy tym stwierdzić, że pod względem przemysłowym Olkusz w okresie powojennym niewiele się rozwinął. Ograniczono się raczej do orestaurowania i częściowego rozbudowania istniejącego przemysłu.

Podstawowymi problemami miasta i jego mieszkańców są niewątpliwie urzędywania komunalne, sytuacja mieszkaniowa, ogromne zagęszczenie w szkołach podstawowych, szczególnie trudna sytuacja w Szpitalu Powiatowym, i niedostateczna sieć handlu detalicznego i punktów usługowych oraz zasadnicze trudności w zaopatrzeniu w wiele artykułów i zaspokojeniu potrzeb kulturalnych ludności.

Innym zagadnieniem charakterystycznym obecną gospodarkę miasta jest bez wątpienia budżet, zamykający się sumą wydatków (przebiega 5 ostatnich lat) około 3 mln zł. Pokrycie tych wydatków z dochodów własnych budżetu wynosiło zaledwie około 40%, z udziałów w dochodach budżetu wyższego szczebla około 3%. Pozostała część wydatków (ponad 50%) finansowana jest z dotacji wyrównawczych. W br. sytuacja zmieniła się na lepsze w zakresie dochodów budżetu miast w ogóle, pozostaje jednak nadal aktualny problem zbyt małych dochodów własnych, a szczególnie jeszcze niedostatecznego wykorzystania takiej formy finansowania budżetu, jakimi są udziały w dochodach przedsiębiorstw państwowych, położonych na ich terenie. Dotacja wyrównawcza — moim zdaniem — powinna być jak najniższą pozycją w budżecie miasta.

Sadzę, że tych parę wycinkowych przykładów naświetla w pewnym stopniu obecną ekonomicznie trudną i niepokojącą sytuację małych miasteczek.

Należy żywić nadzieję, że obecna ogólnonarodowa dyskusja nad wtycznymi rozwojowi PRL, stanowiącym program planowego, perspektywicznego i harmonijnego dalszego rozwoju i uprzedmiotowienia Polski — wykaże również potrzebę skoncentrowania wysiłków m. in. i na zagadnieniu małych miasteczek, co korzystnie wpłynęłoby na przyspieszony rozwój i „odnowę” właściwego me'jesca i znaczenia prowincjonalnego małego miasteczka.

ŻYCIE gospodarcze
Redakcja:
Warszawa, ul. Hoża 33.
Telefony: Redaktor Naczelny — 806-78.
Sekrearz Redakcji — 806-78. Redaktor — 803-92. Centrala — 803-13, 800-71.

BEDAGUE ZESPÓŁ: Włodzimierz Brus, Andrzej Brzeski, Henryk Flakierski, Stefan Frankel, Jan Głowczyk (red. nacj.), Tadeusz Jaworski, (sek. red.), Mieczysław Kabaj, Jerzy Kleer, Tadeusz Kowalik, Marian Krzak, Kazimierz Łaski, Mieczysław Mieszkankowski, Zbigniew Mikolajczyk, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Pisarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Hubert Sukienicki (z-ca red. nacj.), Jerzy L. Toepitz, Jan Werner, Janusz G. Zieliński.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 10 zł, półrocznie 5 zł, kwartalnie 2 zł. Cena 1 egz. 1 zł. Zamówienia i prenumeratę przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Instytucje i zakłady pracy mające siedzibę w miejscowościach, w których są Oddziały i Delegatury „Życia” składają zamówienia w miejscowych Oddziałach i Delegaturach „Życia”. Zamówienia na prenumeratę należy składać do dnia 15 m-cia poprzedzającego okres prenumeraty. Niezamówionych egzemplarzy redakcja nie gwarantuje. Cena ogłoszeń: za 1 cm² — 10,50. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

WYDAWCA: „Polskie Wydawnictwo Gospodarcze” Przedsiębiorstwo Państwowe. Skład druk RSW „PRASA”, ul. Marszałkowska 3/5, Zam. B. W-28